

3436
80174
JAN TOMCSÁNYI

MIĘDZYNARODOWE
PODSTAWY PRAWNE
DĄŻEŃ WĘGIERSKICH

KRAKÓW
SKŁAD GŁÓWNY KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

JOAN TORRES

MIEDZYNARODOWE
PODSTAWY PRAWNE
DAŻEŃ WĘGIERSKICH
MIEDZYNARODOWE PODSTAWY PRAWNE
DAŻEŃ WĘGIERSKICH

JAN TOMCSÁNYI

MIĘDZYNARODOWE
PODSTAWY PRAWNE
DĄŻEŃ WĘGIERSKICH

KRAKÓW —
SKŁAD GŁÓWNY KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

DUBLET
W. 122/12



245859

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

FUW0161159

D. 2369

D. 23/82/24

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCYCA I SPÓŁKI

1930

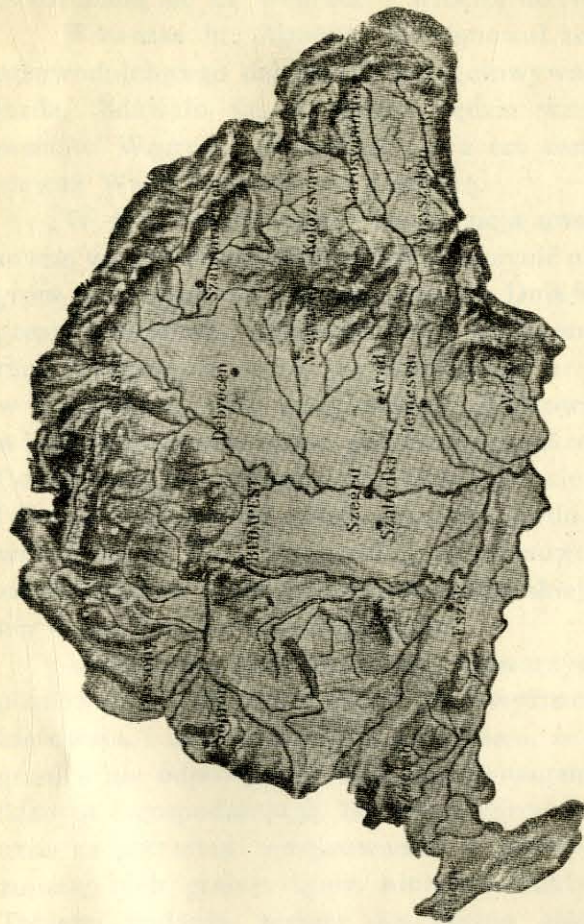
b-112/04p

Od czasu wystąpienia lorda Rothermere, w prasie światowej jest głośno z powodu rewizyjnych dążeń Węgiei. Prasa sprzyjająca państwom Małej Ententy bije na alarm, twierdząc, że traktaty pokojowe są tego rodzaju, że gdy się jedna cegła wysunie, padnie w gruzy cała ich budowa. Prasa natomiast sprzyjająca Węgrom, przeważnie angielska, włoska, skandynawska, częściowo holenderska, zrzadka także i francuska, gromadzi setki powodów na stwierdzenie tego, że rewizja jest nieodzowna. Do prasy polskiej przedostają się tendencyjne artykuły propagandy czeskiej, straszące Polskę, że jedna nawet wioska przyznana Węgrom spowoduje upadek Polski.

Tak nieprzyjazne, jak i przyjazne dla Węgiei artykuły wcale nie trafiają w istotę rzeczy. Dla ustalenia prawdy i dla zrozumienia niepokojów i niecierpliwości na Węgrzech trzeba sięgnąć pamięcią wstecz, aż do paryskiej konferencji pokojowej. Na konferencji tej, jak to jest powszechnie znane, tylko zwycięzcy mieli głos. Wyjątek stanowił jedynie hr. Apponyi, przewodniczący delegacji węgierskiej, choć i jemu raz tylko danem było przemówić. W przemówieniu swoim hr. Apponyi wykazał różnice między sposobem traktowania sprawy węgierskiej a sposobem traktowania spraw innych, w pierwszym rzędzie spraw niemieckich. W mowie swej hr. Apponyi powoływał się na to, że Węgry mają tysiąc lat w posiadaniu terytorja, które konferencja chce od nich oderwać,

że na ziemiach tych zamieszkuje $3\frac{1}{2}$ miljonowa ludność węgierska i że dlatego ziemia ta tylko za zgodą jej ludności mogłaby być od Węgier oderwana. Na stwierdzenie tej zgody żądał plebiscytu. Mowa jego, wypowiedziana w języku francuskim, angielskim i włoskim, zrobiła piorunujące wrażenie. Lloyd George rozpoczął studia nad mapą, delegacja włoska była do głębi wzruszona. W delegacjach zaś państw powstałych lub zwiększonych z rozbioru Węgier powstał popłoch. Używały one wszystkich sposobów, żeby hr. Apponyiego powtórnie nie dopuścić do głosu, lękając się, że wówczas wyszłyby na jaw prawdy, przeciwne od głoszonych przez te państwka. Największy strach wywołała między nimi propozycja plebiscytu, gdyż dobrze wiedziały te delegacje, że w razie sprawiedliwie i swobodnie przeprowadzonego plebiscytu spełżyłyby na niczem ich wygórowane pretensje.

Wobec znużenia całej konferencji i niesnasek w gronie zwycięzców udało się im usunąć to niebezpieczeństwo. Sam przewodniczący konferencji p. Millerand zdecydował, że plebiscyt jest zupełnie zbędny, ponieważ innego rezultatu i tak nie dałby, niż orzeczenie konferencji. Co się zaś tyczy tysiącletniego posiadania, oświadczył, że dla niego nie jest to argument, skoro posiadanie to stało się już nieuzasadnionem. I zażądał od delegacji węgierskiej ponownie podpisania przedłożonego jej traktatu. Dziwna jest co prawda tak łatwa decyzja na tego rodzaju potraktowanie sprawy, skoro już wówczas był powszechnie wiadomy rezultat plebiscytu... plebiscytu w mieście Szopron i w okolicy. Plebiscyt ten zadał kłam po-



Mapa Węgier przedwojennych.

dobnym twierdzeniom, gdyż ludność tego terytorjum wypowiedziała się za Węgry i wróciła do Węgier.

Wówczas hr. Apponyi zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego delegacji i przygotowywał się do wyjazdu. Zdawało się, że trzeba będzie wznowić wojnę przeciw Węgrom, że nastąpi nowa era zamieszek, ponieważ Węgry traktatu nie podpiszą.

W tym stanie rzeczy konferencja uważała za stosowne złagodzić ton pertraktacji i poczynić obietnice Węgrom, po których one traktat podpisały. Dnia 6 maja 1920 r. premier francuski, przewodniczący konferencji, p. Millerand wystosował list do wyjeżdżającego hr. Apponyiego w imieniu mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, w którym w imieniu tychże państw, więc także i w imieniu Polski, uznaje stanowczo granice w traktacie wyznaczone tylko za tymczasowe i daje rękojmię co do wysłuchania woli ludności Rusi węgierskiej, tymczasowo zaś co do zabezpieczenia praw mniejszości węgierskiej. Odpowiednia część listu brzmi następująco:

«Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone nie zapoznawały myśli, która niemi przy wyznaczaniu granic kierowała, i zastanawiały się nad faktem, że ustanowione granice nie odpowiadają wszędzie wymaganiom etnograficznym i gospodarczym. Badanie miejscowe ewentualnie uzna za potrzebne przeprowadzić w pewnych miejscach zmianę tych granic, które niniejszy traktat ustanawia. Takiego badania narazie nie można skutecznie, bo na nieokreślony czas odroczyłoby to zawarcie pokoju, za którym cała Europa tęskni. Kiedy atoli komisje graniczne rozpoczną swoje prace i gdy uznają, że postano-

wienia traktatu, jakżeśmy wyżej wspomnieli, są niesprawiedliwe i że naprawa tej niesprawiedliwości leży w interesie publicznym, to będą mogły zdać o tem sprawę Lidze Narodów. W takim wypadku mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone zgodzą się na to, żeby Rada Ligi Narodów, gdy to jedna z zainteresowanych stron uzna za konieczne, zaofiarowała usługi swoje w tym celu, aby granice pierwotne w tych samych warunkach drogą pokojową mogły być zmienione tam, gdzie to jedna z komisyj granicznych uzna za pożądane. Sprzymierzone i stowarzyszone mocarstwa mają nadzieję, że to umożliwi naprawienie każdej niesprawiedliwej linii granicznej, gdy przeciw niej uzasadniony zarzut zostanie postawiony».

W oryginale francuskim:

«Fidèles à l'esprit dont elles se sont inspirées en traçant les frontières fixées par le Traité, les Puissances alliées et associées se sont cependant préoccupées du cas où la frontière ainsi tracée ne correspondrait pas partout avec précision aux exigences ethniques ou économiques. Peut-être une enquête menée sur place fera-t-elle apparaître la nécessité de déplacer, en certains endroits, la limite prévue par le Traité. Pareille enquête ne saurait être actuellement poursuivie sans retarder indéfiniment la conclusion d'une paix à laquelle l'Europe entière aspire. Mais lorsque les Commissions de délimitation auront commencé leur travail, si elles estiment que les dispositions du Traité créent quelque part, comme il est dit plus haut, une injustice qu'il est de l'intérêt général de faire disparaître, il leur sera loisible d'adresser un rap-

port à ce sujet au Conseil de la Société, puis, si une des parties en cause le lui demande, offrir ses bons offices pour rectifier à l'amiable le tracé primitif, dans les mêmes conditions, aux endroits où une modification aura été jugée désirable par une Commission de délimitation. Les Puissances alliées et associées ont confiance que cette procédure fournit une méthode convenable pour corriger, dans le tracé des frontières, toute injustice contre laquelle des objections fondées pourraient être formulées».

Co zaś do sprawy Rusi, list Milleranda opiewa: «Decydujące o terenach rusińskich mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone rozumiały trudności z tą sprawą związane. Tereny te zostały złączone z Czecho-Słowacją pod warunkiem, że państwo to zabezpieczy autonomję tego kraju, przyczem na zasadzie porozumienia z państwem czecho-słowackiem zostało zdecydowane, że przepisy traktatu, o ile dotyczą spraw etnograficznych, religijnych lub językowych mniejszości, poddane są pod ochronę Ligi Narodów. Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone mniemają, że traktat zawarty między niemi a państwem czechosłowackiem daje możliwość ludowi autonomicznej prowincji rusińskiej wypowiedzenia swoich żądań publicznie. Mocarstwa będą zwracać pilną uwagę na żądania tego ludu».

W oryginale francuskim:

«Dans le cas de la Ruthénie les Principales Puissances alliées et associées n'ont pas arrêté leur décision sans se rendre plainement compte de la difficulté à la-

quelle elles se heurtaient. L'union entre la Ruthénie et la Tchéco-Slovaquie a été reconnue par elles dans un Traité avec ce dernier État qui garantit d'une manière spéciale l'autonomie des Ruthènes. Elles se sont mises d'accord avec la Tchéco-Slovaquie pour admettre que les dispositions de ce Traité, dans la mesure où elles affectent des minorités ethniques, religieuses ou linguistiques, soient placées sous la garantie de la Société des Nations. Les Puissances alliées et associées estiment que le Traité signé par elles avec l'État tchéco-slovaque fournit aux populations de la province autonome de Ruthénie le moyen de faire connaître publiquement leurs désirs. Elles ne manqueront pas de prêter l'attention la plus sérieuse aux vœux que ces populations pourraient formuler à l'avenir. Le Pacte de la Société des Nations donne, d'ailleurs, à tout membre du Conseil de la Société, le droit d'attirer l'attention des signataires du Traité conclu à Saint-Germain-en-Laye, le 10 septembre 1919, entre les Principales Puissances alliées et associées et l'État tchéco-slovaque sur toute question relative à la Ruthénie qui mériterait leur examen».

W końcu list Milleranda wskazuje na to, że traktaty zawarte z państwami sukcesyjnymi dostatecznie gwarantują prawa mniejszości węgierskiej.

Nie jesteśmy tak naiwni, żebyśmy wierzyć mogli, że traktaty, chociaż przez największe mocarstwa podpisane, dostatecznie zabezpieczą prawa narodu. Z drugiej zaś strony naród węgierski, wypełniający zawsze z honorem swoje obowiązki, nie mógł być tak cynicznym, żeby żadnej wagi, żadnego znaczenia nie przypisywał

traktatom. Tak więc, biorąc pod uwagę wzmiankowaną tęsknotę Europy za pokojem i będąc pewnymi, że traktaty mniejszościowe przynajmniej w przybliżeniu będą dotrzymane, Węgry podpisały traktat w Trianon. Podpisały z tem wyraźnym i przy każdej sposobności akcentowanym zastrzeżeniem, że list p. Milleranda, a właściwie wszystkich sprzymierzonych i stowarzyszonych państw, uznają za integralną część tego traktatu.

List ten jest nietylko dlatego niezmiernie ważny, że daje gwarancję co do prawnej zmiany granic, że zabezpiecza prawo samorządu i wolne stanowienie o sobie ludności Rusi, ale też i dlatego, że zrywa łączność pomiędzy traktatem w Trianon a traktatami podpisanymi w Wersalu i Saint-Germain tak samo, jak i pertraktacje w Lausanne odłączyły zawarty traktat z Turcją od innych w okolicy Paryża podpisanych traktatów. Do żadnego z tych traktatów nie dołączono takiego aneksu, jaki stanowi list Milleranda do traktatu w Trianon.

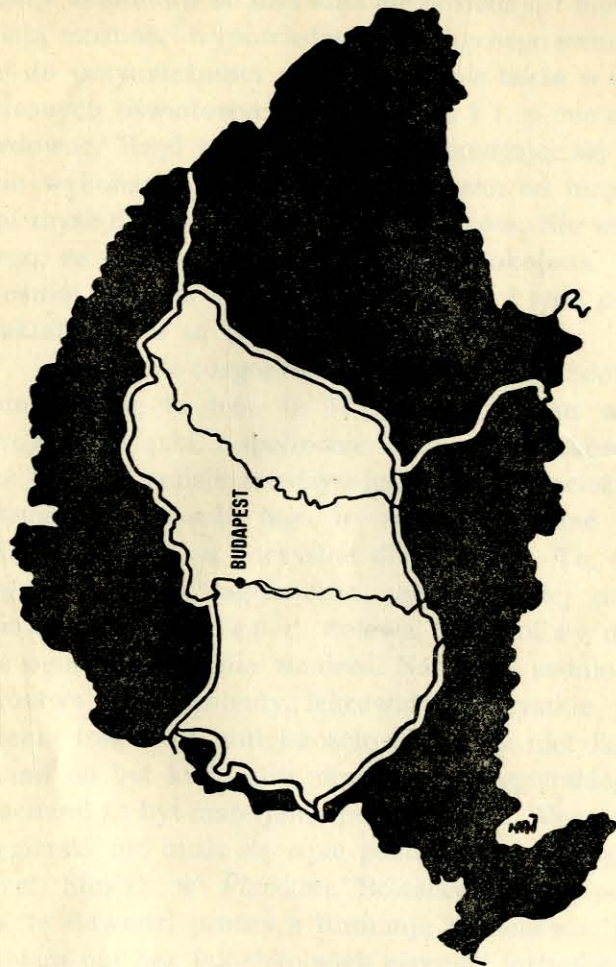
Najcięższe warunki podpisanego traktatu Węgry wypełniły skrupulatnie w nadziei, że, kiedy zostaną wykonane artykuły, które zawierają obowiązki dla Węgiei, musi przyjść kolej na te, co dają prawa, bo przecież bez tego traktat ten tylko jednostronnie byłby wykonany.

Niestety, o tem dotychczas nie było mowy. Żadnej niema oznaki, któraby pozwoliła wnioskować, że państwa sukcesyjne chciałyby myśleć o spełnieniu swoich obowiązków. Komisje graniczne, jak o tem świadczą w prasie angielskiej wydane dokumenty, w pewnych wypadkach uznały za rzeczywiście niesprawiedliwe granice, przez konferencje w pośpiechu wyznaczone, jak to

zresztą i sama konferencja przewidywała. Ale państwa Małej Ententy widząc, że Węgry są bezbronne, mocarstwa wielkie zaś innemi sprawami zajęte, przeprowadziły kategorycznie swoje żądania i nie dopuściły do zmian, które są dla Węgier zabezpieczone w liście Milleranda. Komisje graniczne po nieudanych próbach początkowych zrezygnowały z dalszych prób i w ten sposób nie naprawiono nawet najjaskrawszych błędów.

Sprawa jednak została otwarta, i gdy dziś Węgry domagają się jej załatwienia, wcale nie dążą przez to do rewizji wszystkich traktatów, co więcej nie dążą nawet do rewizji samego traktatu w Trianon. Dążą tylko do wypełnienia zmian zabezpieczonych w integralnej części tego traktatu, to jest do wykonania obietnic, a właściwie zobowiązań zawartych w liście Milleranda. Straszaki więc czeskiej propagandy świadomie mijają się z prawdą, gdy pisze się, że wypełnienie części dotyczącej granic listu Milleranda otworzyć może drzwi do łamania jakiegoś innego traktatu. Przeciwnie! Dosłowne wykonanie traktatu w Trianon i z nim związanych postanowień, więc także przepisana tam zmiana granic zwiększa tylko siłę zamierzeń co do nietykalności innych traktatów. Wyparcie się zaś w tym traktacie ustanowionych zobowiązań, a mianowicie złamanie obowiązku zmiany granic, może być rozumiane jako zachęta do złamania obowiązków zawartych w innych traktatach.

Nie spełniły się nawet obietnice dotyczące autonomji Rusi, mimo że są one zagwarantowane nietylko w liście Milleranda, ale także w traktacie zawartym między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszono-



Po rozbiorze została dla Węgier tylko reszta, na mapie białą plamą wyznaczona.



nemi, a państwem czecho-słowackiem. Rusini podkarpaccy autonomji do dziś dnia nie posiadają i nietylko nie mają możności wypowiedzenia publicznego swoich żądań co do przynależności państwowej, ale także w sprawach własnych oświatowych, językowych i t. p. nie mogą decydować. Rząd czesko-słowacki, domagając się skwapliwie wykonania wszystkich zobowiązań od innych, sam ani myśli dotrzymać swoich obowiązków. Nic więc dziwnego, że opinja węgierska jest zaniepokojona, że coraz głośniej domaga się wypełnienia także i tych przepisów traktatu, które są dla Węgier korzystne.

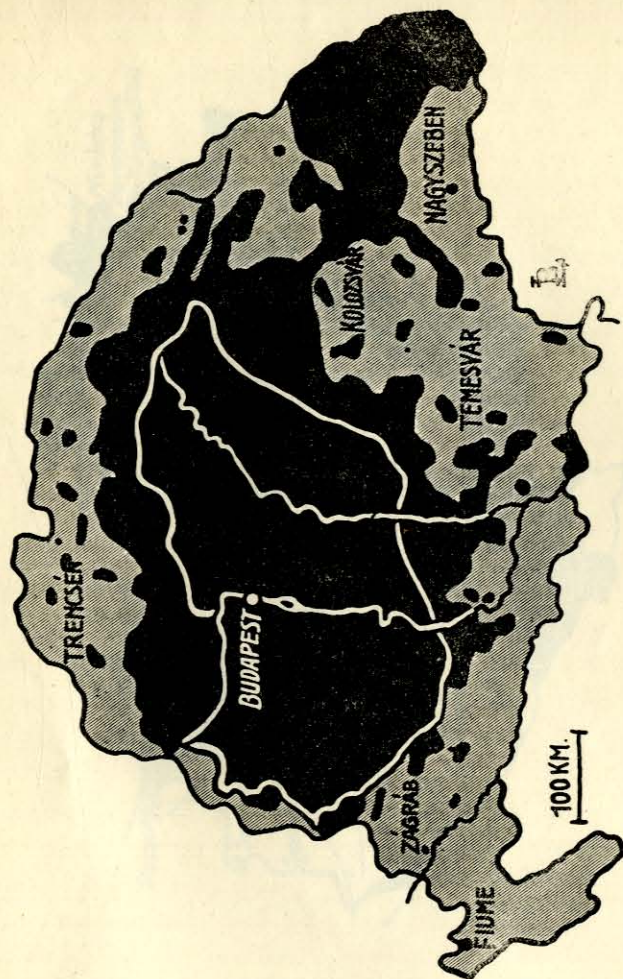
Że obecnie rozgoryczenie jest większe, niż dotychczas, tłumaczy się to tem, iż Węgry już dawno wypełniły swoje obowiązki, i spełnienie tych obowiązków uznały już liczne komisje międzysojusznicze. Przecież nie pociągnęło to za sobą tego, by zaczęto spełniać te zobowiązania, które są korzystne dla Węgrów. To, że liczne organy prasowe zagraniczne coraz głośniej przyjmują punkt widzenia Węgier, dolewa tylko oliwy do ognia, ale ognia samego nie wznieca. Nad tem usilnie pracują państwa Małej Ententy, lekceważąc wszystkie postanowienia traktatów mniejszościowych. Już nietylko zamachami na byt kulturalny mniejszości węgierskiej, ale zamachami na byt materialny pojedynczych Węgrów. Chłop węgierski nie może się wpić paznokciami do zagonu, jak Józef Ślimak w *Placówce* Bolesława Prusa, ponieważ, jak to dowodzi proces z Rumunją w Genewie, państwo odbiera mu bez jakichkolwiek ceregieli fortunę 10-morgową, jego zaś, jak to odsłonił rumuński skandal paszportowy, wywozi do Brazylii jak bydło. Skandal ten

nietylko na tem polegał, że eksportowało się niepożądanych obywateli, ale na tem też, że ostatni grosz, który można było za paszporty wyłudzić od tego towaru eksportowego, poszedł do kieszeni zajmujących się tem panów.

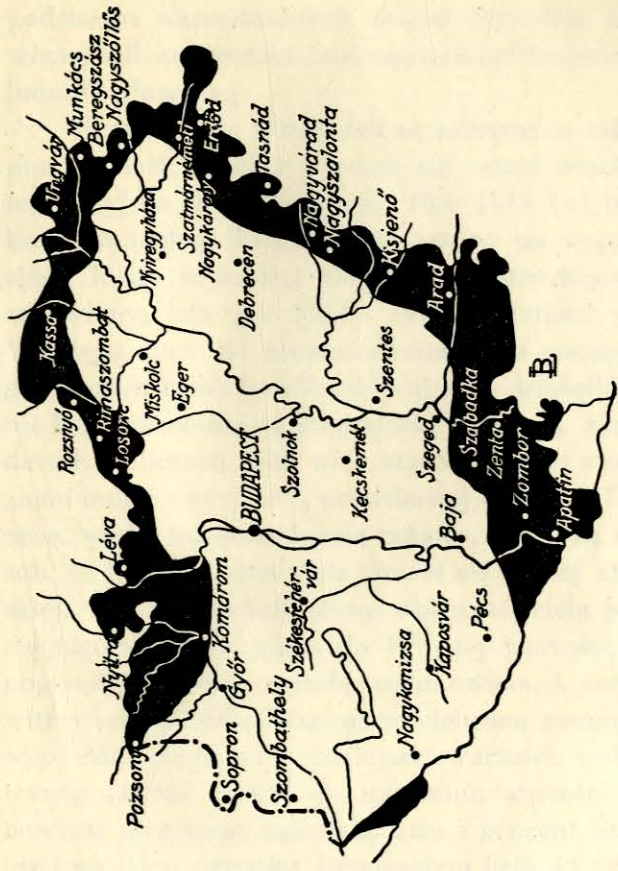
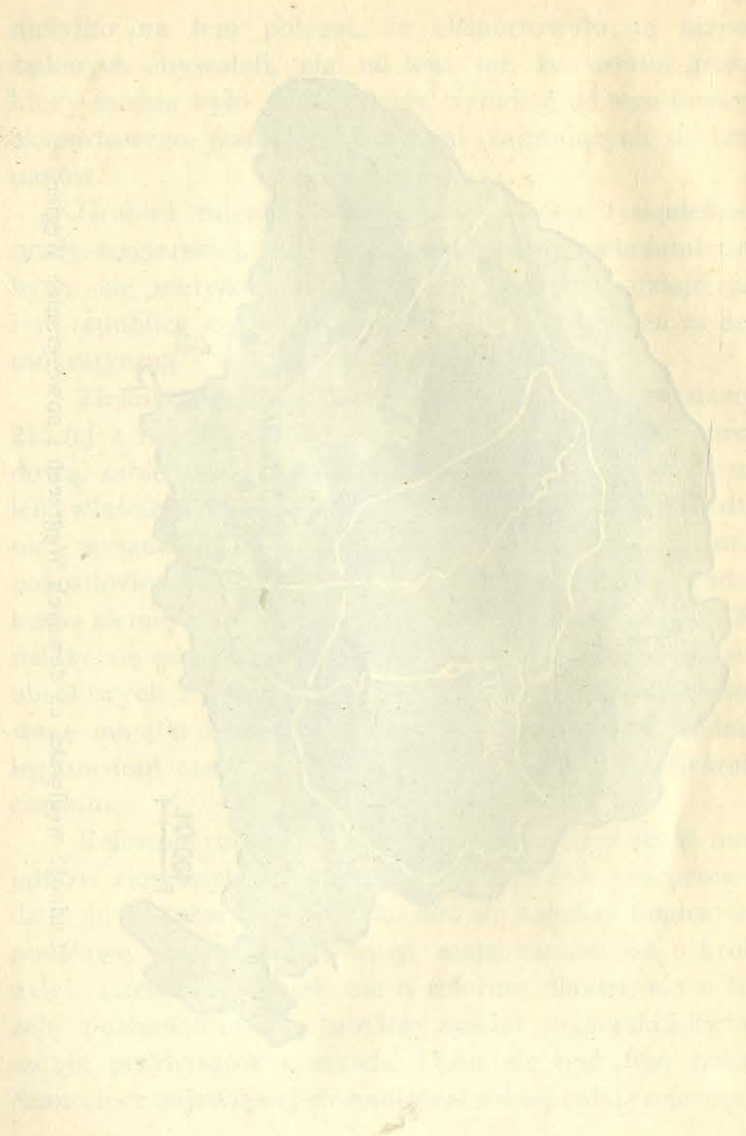
Grabież mienia węgierskiego, owocu tysiącletniej pracy węgierskiej, takimi bałkańskimi metodami odbywa się nietylko na Bałkanach. To samo dzieje się i w republice czesko-słowackiej, która się uważa za demokratyczną.

Ziemie właścicieli węgierskich na mocy ustawy 215-tej z r. 1919, uchwalonej przez czeską radę narodową, zabiera się za bezcen ponad 150 hektarów, a na ich właścicieli nakłada się takie ciężary, i tylko dla nich wyszukane podatki, że utrzymanie i wykorzystanie pozostawionej im części staje się niemożliwym. Za odebraną ziemię na mocy rozporządzenia ustawy 329 z r. 1920 należy się odszkodowanie w wysokości przeciętnych cen obrotowych z lat pomiędzy 1913 r., a 1915. Rozparcelowane majątki ziemskie rozdaje się w pierwszym rzędzie legionistom czeskim, a ośrodki gospodarcze — politykom czeskim.

Reforma rolna i bardziej równomierny podział majątków ziemskich są potrzebne, Węgry także przeprowadziły je u siebie, i o ile tylko uda się uzyskać finansową podstawę dla dalszej reformy, mają zamiar iść o krok dalej. Czechom jednak nie o reformę chodzi, ale o to, żeby pozabawić mienia tubylczy żywiol węgierski i uwłaszczyć przybyszów czeskich. Dużo się nad tem naradzano, lecz najzwyczajniej sformułował cel tej całej «reformy»



Ludność węgierska na dawnych Węgrzech i nowe granice Węgier.



Linja Rothermere'a.

Kafka: «Tylko jedną drogę mamy przed sobą. Zachować to, co jest w rękach czeskich, tę ziemię zaś, która jest w innych, przesunąć do rąk czeskich». Dlatego też na podstawie wspomnianych ustaw krzywdzi się nietylko właściciele węgierskich, ale całą ludność węgierską, a także ludność słowacką.

Krzywdą dla właścicieli są przepisy o odszkodowaniu. Już lata, według których się ustala odszkodowanie, tendencyjnie są wyznaczone. Rok 1913 był bowiem rokiem po aneksji Bośni i Hercegowiny po wojnie bałkańskiej, kiedy to kredyt monarchji austro-węgierskiej był zachwiany, lata zaś 1914 i 1915 są latami wojennymi. W ciągu tych lat ziemia staniała. Na początku wojny, gdy służba rolna poszła na wojnę, a właściciele jeszcze nie byli wprowadzeni do gospodarki wojennej, ziemię sprzedawali za bezcen. Tak więc stosowanie tej ceny odbiera ziemi mniej więcej 40% prawdziwej wartości. Tak. Ale i tę cenę, wedle rozporządzenia ustawy, płaci się w ten sposób, że jedna korona złota równa się jednej koronie czeskiej, tak że wartość ziemi dla właściciela jednym pociągnięciem pióra spada do 16% tej wartości, która już poprzednio do 60% została zredukowana. A ponieważ serwituty i obowiązki obciążające odebraną ziemię powinien wypłacać właściciel w dzisiejszej wartości, wskutek tego wynagrodzenie spada do minimum wartości, właściciel bowiem otrzymuje zaledwie 2 do 5 procent istotnej wartości swojego majątku. Przejrzałem listę 40 wywłaszczonych majątków i okazało się, że bez potrącenia ciężarów przypadła im $\frac{1}{8}$ — $\frac{1}{10}$ część istotnej wartości, a po potrąceniu podatków i ciężarów bardzo wielu nic prawie nie

otrzymało. Poniesione szkody zaś wynosiły od 2 do 20 milionów czeskich koron na jednego właściciela. Tak więc nie wielki wieszcz polski, ale rząd czecho-słowacki jest prawdziwym twórcą dziadów.

Gdyby jednak Czesi ziemię skonfiskowaną właścicielom węgierskim naprawdę podzielili między ludność miejscową, węgierską i słowacką, narodowi, jako całości, nie stałaby się krzywda. Niestety, tak nie jest. Czesi ściśle się trzymają nakazu Kafki, i według tego się też dokonyuje przeprowadzenie reformy. Miałem sposobność zajrzeć do aktów kilkunastu wiosek i okazało się, że ziemia rozparcelowana dostała się przeważnie kolonistom czeskim, lub w postaci ośrodków gospodarczych czeskim politykom; wyrosła później cała oligarchja, boć jest już 1526 takich nowych czeskich ziemian, których obszary przynajmniej w trzeciej części, a nieraz bardzo znacznie przekraczają maximum w ustawie ustanowione. Osad czeskich 25 morgowych jest już 1400; według zestawienia gazety «Venkov» przedstawiają one wartość zgórá 5 miliardów koron czeskich, a cena ich wykupna stanowi 2 $\frac{1}{2}$ miljarda. Tak więc według «Venkov» czeskim osadnikom dostała się darmo z węgierskiego prywatnego mienia kwota przynajmniej 2 $\frac{1}{2}$ miljarda. Sumy te w istocie są większe, ponieważ cena rozsprzedania jest zazwyczaj tylko dwukrotnie wyższa od ceny wykupnej, ta zaś stanowi nominalnie tylko $\frac{1}{5}$ lub $\frac{1}{10}$ część istotnej wartości. Ludność miejscowa słowacka, a tem więcej węgierska, otrzymuje zazwyczaj tylko piaski lub odległe ziemie, których koloniści czescy nie chcą. A i w takich wypadkach tylko po jednym morgu, lub dwóch i przeważnie nie na wła-

ANNEKS

Objaśnienie map.

I. Mapa pierwsza (str. 1) przedstawia Węgry historyczne, tak, jak one z bardzo małemi odchyleniami zgórá 1000 lat istniały. Mapa ta namacalnie świadczy o prawdzie zdania wielkiego uczonego francuskiego, który mówi:

«La Hongrie et la Transylvanie jouissent d'un avantage considerable, celui d'avoir une veritable unité géographique... Royaume de Hongrie est une des parties de l'Europe qui présentent l'ensemble le plus homogène et le plus compact». Czyli po polsku: «Królestwo Węgierskie jest częścią Europy która przedstawia całość najbardziej jednolitą i zwartą».

(Elisée Reclus: Nouvelle Géographie Universelle, tom III. Paris 1878).

Na tej przestrzeni górami otoczonej żył i walczył przez 1000 lat naród węgierski, broniąc Zachodu najpierw od różnych koczowników wschodnich (przed Kumanami, Pieczyngami i t. d.), później od Turków. Te ofiary wskazując, pyta się także francuski sławny historyk w swojej pracy: «Quand donc l'Europe pourrait-elle repayer à la Hongrie le service qu'elle lui a rendu au prix de si durs sacrifices?». «Kiedyż Europa Węgom wynagrodzi poświęcenia pełne usługi, które jej wyświadczyły za cenę tak twardej poświęceń».

Na to pytanie odpowiada mapa Nr. II. Europa odwdzięczyła się tak Węgom, że na rzecz Czecho-Słowacji, Rumunji, Jugosławji, a nawet Austrii zabrała $\frac{2}{3}$ ich odwiecznego kraju. Czarne plamy znaczą zabory, białe środek dzisiejsze Węgry porozbiorowe.

Mapa Nr. III przedstawia osiedlenie się Węgrów i granice porozbiorowych Węgier. Czarne plamy przedstawiają ludność węgierską, a linja biała granice dzisiejsze. Wynika z tego, że pod

jarzmo zaborców oddana ludność węgierska w największej części mieszka zwartemi masami na pograniczu porozbiorowych Węgier.

Mapa Nr. IV przedstawia linię lorda Rothermere'a.

Według żądania lorda, terytorja na czarno zabarwione miałyby być przyłączone z powrotem do Węgier. Porównyując mniejszą mapę z mapą Nr. III, widać, że tylko część zabranych Węgrów wróciłaby do ojczyzny.

Chociaż naród węgierski nie wyrzeknie się zjednoczenia wszystkich Węgrów, przecież dążąc do utrzymania pokoju i pragnąc dać dowód swojego nastroju pokojowego, byłby skłonny przyjąć zwrot tych obszarów za uczciwe wykonanie traktatu w Trianon, pod tym warunkiem, że Ruś Podkarpacka otrzyma swoją traktatem zabezpieczoną autonomję, a Węgom w Siedmiogrodzie zabezpieczy się wolność religijną i kulturalną.

sność, tylko w dzierżawę. Że przy takiej gospodarce nie obejdzie się bez korupcji, o tem nawet nie trzeba wspominać. Mówi o tem głośno uczciwsza prasa czeska.

Takie to sprawy naglą Węgrów, żeby się domagać wypełnienia obowiązków w liście Milleranda zagwarantowanych. Przecież naród węgierski miłujący pokój wie, że niedotrzymanie traktatu i z nim nierozzerwalnie związanego listu Milleranda, a więc niewypełnienie warunków traktatowych, najniebezpieczniejsze następstwa może za sobą pociągnąć. W bardzo tylko błado powyżej zarysowanych faktach gromadzony przez państewka zaborcze materiały wybuchowy lada chwila od najmniejszej iskry może się zapalić.

Reasumując wyżej podane fakty, można stwierdzić, że:

1. Pomiędzy traktatem w Trianon, a traktatem wersalskim i innemi w okolicy Paryża podpisanemi traktatami żadnej łączności niema. Oddzielają je już nad nimi prowadzone pertraktacje, a więc sposób powstania tych traktatów, a jeszcze bardziej ta klauzula, która w postaci listu Milleranda została do traktatu w Trianon dołączona, a której inne traktaty nie posiadają.

2. Węgry wcale nie dążą do powszechnej rewizji traktatów pokojowych, nawet nie dążą do rewizji traktatu w Trianon, ale tem silniej obstają przy wykonaniu traktatów mniejszościowych, traktatu autonomji Rusi i wykonania zawartego w liście Milleranda zobowiązania w sprawie zmiany granic.

3. Każdy, komu zależy na tem, żeby traktaty nie zostały naruszone, kto dąży do tego, żeby porządek w trak-

tatach ustanowiony pozostał stałym, powtarzam, każdy taki z natury rzeczy musi dążyć i do tego, żeby powyżej wymienione i na korzyść Węgier rozporządzające artykuły traktatów i z nimi związane inne postanowienia były dotrzymane i wykonane. Kto podkopuje autorytet tychże i popiera małe państwa w niewykonywaniu swoich zobowiązań, ten zachęca i wielkie, żeby także nie dotrzymały tego, do czego się zobowiązały w podpisanych przez siebie traktatach. A że takie dążenia już i bez zachęcania istnieją, tego w Polsce nie trzeba dowodzić.



215859

30, —

275 859

